

## Mega-Korwin kontra turbosocjalizm



### KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”

**Popularność JKM napędza tęsknota za alternatywną historią w duchu „liberalnego despotyzmu”: gdyż tylko silny lider, rząd mocnej ręki i kolejna terapia szokowa mogą sprowadzić nas ku nowym realiom.**

Zarówno w swojej pierwszej, jak i drugiej fali korwinizm jest elementarną tęsknotą za budową w Polsce normatywnego, ale równocześnie dość dowolnie interpretowanego przez wyznawców „prawdziwego kapitalizmu”. Równocześnie jest teraz, jak i niegdyś, na początku lat 90., wizją odejścia od prymatu państwa na rzecz prymatu gospodarki/rynku.

W pewnym sensie jest również tęsknotą za alternatywną historią gospodarczą i społeczną Polski, w duchu „liberalnego despotyzmu”: gdyż tylko silny lider, stosujący rząd mocnej ręki i kolejną terapię szokową, może sprowadzić nas ku nowym realiom, w których – jak wierzą wyznawcy Janusza Korwin-Mikkego – możliwa byłaby budowa „kapitalizmu od podstaw”.

To wszystko ma swoją medialną oprawę, spektakl zapewniający odpowiednio silne wrażenia: w kolejnych odcinkach serialu „Mega-Korwin walczy z turbosocjalizmem”. „Masakrowanie lewaka” to bardzo popularny sport, a „lewactwem” i „socjalizmem” jest wszystko, co każdy z poszczególnych sympatyków uznaje za

niezgodne z własną wizją liberalizmu/libertarianizmu. Ten proteuszowy charakter doktryny jest zresztą dość istotny: pozwala na liczne i dość szerokie pole interpretacji poszczególnych wypowiedzi Mega-Korwina.

Dzieje się tak nie tylko w sprawach gospodarczych: wystarczy przejrzeć w Internecie ilość motywów służących usprawiedliwieniu spoliczkowania Boniego przez JKM, by zrozumieć, że od samej argumentacji społecznie i politycznie ważniejsza jest tu afirmacja i apologia tego czynu. Także zdecydowanie niejednoznaczny stosunek JKM do luminarzy epoki schyłkowego PRL znajduje zawsze tyle odpowiedzi, ilu jest wyznawców „Krula”: pragmatycy wolnego rynku, realpolitycy, prawdziwi patrioci, narodowi liberałowie, wszyscy mają swoje sposoby na wyjaśnienie tych kwestii. Nawet jeśli całościowo są one logicznie niespójne: w tym także nie ma problemu – niejednoznaczność daje możliwość poszerzenia oddziaływania, ponieważ wspólny konsensus zapewnia ostatecznie osoba lidera.

W przypadku pierwszej fali korwinizmu fascynację nim stymulowało zdezerowanie systemu centralnego planowania i gospodarki nakazowo-rozdzielczej z realiami gospodarek zachodnich. Korwinizm przekonywał, opierając się na ideologii, a nie na realnej znajomości historii gospodarczej państw zachodnich, że tylko wolny rynek zapewnia dobrobyt. Ponieważ większość ówczesnych wyznawców JKM znała z autopsji tylko PRL – chętnie w to wierzyła. Nie tylko młodzi lubią manichejskie wzorce: absolutne zło socjalizmu kontra absolutne dobro wolnego rynku. Dziś rzadziej są fundamentalistami korwinizmu, częściej zwolennikami licznych odmian liberalizmu, odżegnującymi się od JKM i różnie definiującymi relacje rynek–państwo–społeczeństwo.

A co z drugą falą? Dlaczego przyszła właśnie teraz? Chętnie mówi się o wchodzącej w życie publiczne generacji „darwinizmu społecznego”, urodzonej już w III RP. Ale to nie wyjaśnia wszystkiego, choćby ze względu na fakt, że urodzeni po 1990 r. już od kilku dobrych lat mogą brać udział w wyborach. Za istotniejszy uważam konglomerat kilku czynników: skutki kryzysu gospodarczego 2010 r., coraz boleśniejsza świadomość realnej blokady awansu społecznego i ekonomicznego w Polsce, zmęczenie sporem PO-PiS, zniszczenie drobnej przedsiębiorczości, szczególnie na naszej prowincji, gdzie funkcjonowanie na rachitycznych lokalnych rynkach nierzadko wiąże się z daleko idącym klientelizmem. Dodajmy do tego kłopoty prekariatu i samozatrudnionych.

Bo o ile korwinizm w swoich przejawach społecznych i politycznych jest czymś dość obrzydliwym, o tyle napędzające go

procesy są bardzo poważne, a równocześnie bardzo rzadko obecne w rzetelnej debacie publicznej. Można nazwać obecny korwinizm głosem niezadowolenia, który dociera z naprawdę różnych „społecznych miejsc” w Polsce i na emigracji. Tyle że, niestety, przez swoją świadomie błazeńską oprawę ten głos pobrzmiwa farsą.

**Korwinizm jest baśnią o opowieści o wyzwoleniu ludzi zaradnych (choćby i gimnazjalistów żyjących z kieszonkowego) spod dyktatury urzędników, roszczeniowców i nierobów**

Każdy z zarysowanych wyżej motywów wzrostu popularności JKM wymagałby solidnego omówienia. Zwrócę uwagę na jedną tylko rzecz: głęboka niewiara w Polskę jako „zieloną wyspę” wiąże się z tym, że współcześni Polacy mają coraz bardziej rozbudzone ambicje konsumpcyjne, a równocześnie strukturalnie zablokowane możliwości ich spełniania. I tu korwinizm jest znów baśnią o wyzwoleniu ludzi zaradnych (choćby i gimnazjalistów żyjących z kieszonkowego) spod dyktatury urzędników, roszczeniowców i nierobów. Choćby z pomocą politycznej pałki, bo tej potrzebuje jako narzędzia „urynkowienia” liberalny despotyzm korwinistów. Mega-Korwin długo jeszcze będzie walczył z turbosocjalizmem...